№ 257. Kraków 7 Listopada — Piątek. Rok 1856.

CZAS

...wszy poniedziałki i dni następujące po ...nia dniem każdego miesiąca.

...abowski.

Dziennik „Czas" w Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie ... złr. 20; półrocznie ... 10; kwartalnie ... 5; miesięcznie ... 2.

Przedpłata na Dziennik „Czas" w Krakowie: rocznie ... 16; półrocznie ... 8; kwartalnie ... 4; miesięcznie ... 1 30 kr.

Przedpłata na Dziennik „Czas" z „Dodatkiem" w Krakowie: rocznie ... złr. 26; półrocznie ... 13; kwartalnie ... 7. W Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie ... złr. 30; półrocznie ... 15; kwartalnie ... 8.

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach: OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 3 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i z ...wemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi Czasu.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 6 listopada.

Jeden z korespondentów paryzkich do dziennika *Indépendance* pisze w ostatnim numerze, że go uderzyły następujące wyrazy, które słyszał z ust jednego ze znakomitszych dyplomatów: „Zaprawdę, wojna skończona, ale pokój jeszcze nie stanął." Uderzyły go one zapewne dla tego, że je wyrzekł dyplomata; albo też może, bo i to się zdarza w świecie dziennikarskim, włożył te wyrazy w usta dyplomaty dla tego, aby je módz jeszcze raz powtórzyć i nadać im oraz większą wartość. Powtarzane one były od czasu zawarcia traktatu pokoju 30 marca wielekroć razy, i każdy zajmujący się polityką mógł się ich nasłuchać i naczytać do syta. Nie ma dziennika, coby był zachował jaką taką niepodległość, to jest takiego, coby nie miał urzędowéj cechy i nie był prostem echem giełdowych życzeń i stosunków, a do takich i pismo nasze się liczy, nie ma niepodległego dziennika, któryby zaraz po odczytaniu tekstu traktatu paryzkiego nie był napisał, że jedynym stanowczym rezultatem zawartego pokoju było tylko „ukończenie wojny." Wszystkie kwestye, na których mógł się oprzeć pokój europejski zostawały w zawieszeniu. Zamilkły działa, a to co one roztrzygać miały, oddane zostało dyplomatycznym piórom. Nikt przewidzieć nie był w stanie, kiedy i jak sprawy te rozwiązane będą. W położonych zasadach przez kongres paryzki, oko najmniéj nawet wprawne, dostrzegało z łatwością wiele trudności, wątpliwości i przedmiotów do sporu. Przymierza nawet po ogłoszeniu traktatu z 15go kwietnia, nie miały téj tradycyjnéj w polityce cechy, ani téj wspólności interesów za podstawę, któraby pozwalała uważać je za modłę do rozwiązania tylu spornych punktów. Optymiści więc tylko i to bezwzględni, mogli z innego stanowiska zapatrywać się na traktat pokoju z konferencyj paryzkich wynikły. Wszyscy inni odwoływali się do zapowiedzianego nowego kongresu. Wypadki jakich dziś jesteśmy świadkami, są to proste następstwa traktatu 30go marca, i nic słuszniejsnego jak wyrazy, które powiedział lubo trochę późno ów dyplomata w *Indépendance* „że wojna skończona, ale pokój jeszcze nie stanął."

Dalszy ciąg nowéj ustawy o małżeństwie.

Dodatek II.

§ 137 Jeżeli wzruszanie małżeństwa polega na zaszłości, która nawet wtenczas, gdyby zupełnie prawdziwą była, albo bezwzględnie, albo przynajmniéj obok okoliczności przez samego powoda przytaczanych, niemogłaby stanowić przeszkody ważności, natenczas skarga bez dalszego dochodzenia oddaloną być winna.

§ 138. Zdarzyć się może, że zaszłość na któréj się wzruszanie opiera, mogłaby przypuszczając jéj rzeczywistość, unieważnić małżeństwo, a jednak nieprawdziwość takowego twierdzenia, jest oczywistą. W takich przypadkach oznajmić to należy powodowi z wezwaniem, ażeby od skargi odstąpił. Gdyby się jednak wzbraniał, a przytoczenia jego niesą jawnie nierozsądne lub niedorzeczne, oddalenie go z żądaniem nastąp przez formalną uchwałę sądu małżeńskiego.

§ 139. Jeżeli jedna z przeszkód w § 80 wyliczonych będzie wnoszona, sąd małżeński unikać będzie ile możności formalnego dochodzenia. W większéj liczbie przypadków, zaszłość da się sprawdzić za pośrednictwem duchownych parafii. Jeżeli z ksiąg parafialnych lub też z wiarogodnych zeznań okaże się, że zachodzi przeszkoda, biskup udzieli potrzebną dyspensę i nakaże wykonać konwalidacyą w sposób niezwracający na siebie uwagi. W razie uzasadnionéj obawy, iżby małżonkowie albo jedno z nich na złe odkrytéj przeszkody używając, niestarali się o rozwiązanie małżeństwa, natenczas należy upraszać Stolicę Świętą o uświęcenie małżeństwa w samym zawiązku.

§ 140. Jeżeli wypada dochodzić ważności małżeństwa, sąd małżeński wyznacza komisarza do dochodzenia istoty czynu.

§ 141. Zanim komisarz dochodzący rozpocznie postępowanie w dowodzie, niepowinien niczego zaniedbywać w celu dokładnego wywiedzenia się o wszystkich okolicznościach, rzecz wyjaśnić mogących, a to dla tego, iżby ważność lub nieważność małżeństwa niewątpliwą uczynić. Tym końcem zasięgać będzie potrzebnych objaśnień według jakości przypadków i osób; następnie zaś w obecności obrońcy małżeństwa, przesłucha przedwstępnie małżonków, tudzież o ile być może świadków za lub przeciw małżeństwu przywiedzionych.

§ 142. Rezultat przedwstępnego dochodzenia przedstawiony będzie sądowi małżeńskiemu, który zarządzi jeśli wypada, co jeszcze za potrzebne uzna. Poczem postępowanie w dowodzie z jak największym pośpiechem przedsięwzięte będzie.

§ 143. Tak przy dochodzeniu przedwstępnem jak przy postępowaniu w dowodzie, małżonkowie osobiście stawić się winni. Wolno im stawać w asystencyi rzeczników i zasięgać ich rady przed zeznaniem, wszelako tylko te zeznania, które sami uczynią, jako ich własne do protokółu przyjęte będą. Gdyby rzecznik we własnem imieniu uczynił jakowe zeznanie dotyczące sprawy małżeńskiéj, tedy ma być tak spisane i oceniane, jakby spisane i oceniane być powinno, gdyby nie stawał jako rzecznik. Gdyby rzecznik przeszkadzał postępowaniu, komisarz dochodzący każe mu się oddalić.

§ 144. Jeżeli zapozwani małżonkowie twierdzą, że sąd jest niswłaściwy, ma miejsce postępowanie według § 103 i 104.

§ 145. Jeżeli małżonkowie na przyzwanie niestawający, przytaczają inną przyczynę niestawiennictwa nie zaś niewłaściwość sądu, natenczas sąd małżeński zawyrokuje, czy takowa ma być przyjęta czy odrzucona. Można dozwolić zwłoki jeżeli zachodzą słuszne przyczyny. Jeżeli przytaczane powody okażą się być niewłaściwemi, albo jeżeli kto niestawi się i niczem niestawiennictwa swego nieusprawiedliwia, wówczas wyznaczy się niestawającym termin do odległości ich zamieszkania zastósowany, a po upływie takowego wezwanym będzie sąd świecki, aby przyzwanych do stawienia się znaglił. Gdyby i to wezwanie dla jakiejbądź przyczyny bez skutku pozostało, rozpoczętem będzie postępowanie nawet w nieobecności przyzwanych.

§ 146. Należy przedsiębrać środki energiczne w tym celu, aby małżonkowie do ustanowienia istoty czynu przed komisarzem dochodzącym osobiście się stawili. Jeżeli to uczynili, a mieszkają w znacznéj odległości od siedziby sądu małżeńskiego, można na prośbę ich mianować pełnomocnika do dalszych przesłuchań na miejscu ich zamieszkania, albo w bliskości przebywającego. Obrońca małżeństwa ma prawo zawsze i wszędzie być obecnym przy takich przesłuchiwaniach, ale wolno mu prosić o dodanie zastępcy. Ten ostatni przyrzecze pod przysięgą, że podczas dochodzenia bronić będzie sprawy małżeństwa według sumienia i zdolności. Obrońca zaś małżeństwa udzieli mu, jeśli wypadnie, potrzebnych instrukcyj i objaśnień. Pełnomocnikowi przesłane będą nietylko pytania małżonków zadawać się mające, ale nadto zawiadomionym będzie o wszelkich okolicznościach, których znajomość potrzebną jest do stósownego kierowania nastąpić mających dochodzeń. Jeżeli małżonkowie przebywają w innéj dyecezyi, wezwanym będzie tamtejszy sąd małżeński o udzielenie pomocy w dalszych przesłuchiwaniach.

§ 147. Domniemanie przemawia za ważnością małżeństwa; przeszkoda winna być zupełnie udowodnioną.

§ 148. Wyznanie które małżonkowie podczas dochodzenia [illegible] cy dowodu, jeśli jest skierowane przeciw ważności małżeństwa. Wyznanie które małżonkowie przed zawarciem wzruszanego małżeństwa uczynili, nie jest wyłączone jako dowód przeciw ważności.

§ 149. Wyznanie małżonków za ważnością małżeństwa, ma moc dowodu w tych przypadkach, w których prawo wzruszania małżonkom wyłącznie jest zachowane, w innych zaś stanowi tylko domniemanie.

§ 150. Niestawiennictwo jednego lub obojga małżonków niedowodzi nic przeciw ważności małżeństwa i nieułatwia stronie wzruszającéj małżeństwo obowiązku dowedzenia.

§ 151. Co do przyjęcia lub odrzucenia świadków co do ich wiarygodności i co do zarzutów przeciw nim poczynionych, orzeka sąd małżeński w każdym pojedynczym wypadku według powszechnych przepisów prawa kościelnego i według szczególnych względów jakich natura sprawy wymaga.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencya Czasu.

Paryż 1 listopada.

L*** Od wielu dni pięknéj używamy pogody, tylko w wieczory i ranki obleka nas mgła ciemna, zaledwie ustępująca przed dobroczynnym wpływem słońca. Czemuż podobne jemu światło nie rozpędzi chmur, co zasuły horyzont polityczny, na którym dziś dojrzeć trudno choćby jednego jasnego punktu? Wielcy aktorowie zdają się odgrywać wielką jakąś komedyę, któréj intrygę daremnie chce zbadać publiczność niespokojna i trwożna o chwilę jéj rozwiązania. Korespondencye dyplomatyczne w sprawie neapolitańskiéj drukiem ogłoszone, wyjazd posłów francuskiego i angielskiego z Neapolu potwierdzony, stosunki tych państw z dworem O. Sycylij zerwane — i cóż daléj? na czém się skończy to co jest dalekie od pokoju, a co jeszcze wojną nie jest? Poseł neapolitański ostatecznie w Paryżu zostaje i nie przewiduje, aby mu dłuższego pobytu wzbroniono, bo jak powiadają, rzeczy mają się zgodnie ułożyć, załatwić, a to w skutek przełożeń uczynionych królowi Ferdynandowi przez Cesarza rosyjskiego. Na Wschodzie niemniéj ciekawe widowisko. Dwa mocarstwa, co tak zgodnie zdają się działać w sprawie włoskiéj, tam na przeciwnych sobie stanęły biegunach, a różność interesów na dwóch odmiennych punktach, łączy i rozdwaja Austryę i Anglię. Sama Turcya w zbiegu tak różnorodnych kierunków, raz szuka podpory u Francyi, kiedyby rada uwolnić się od wojsk sprzymierzeńców, to znowu trzyma z Anglią i Austryą, kiedy usiłuje zapobiedz połączeniu się w jedno obu Księstw Naddunajskich. Tak to wszyscy zgodnie pracują nad wykonaniem traktatu paryskiego, a Rosya nie zaniedba korzystać z chwili, żeby przed Europą wykazać, iż ona tylko jedna szczerze pragnęła zadość uczynić przyjętym na siebie zobowiązaniom, że ona zawsze pomawiana o jakieś zaborcze przedsięwzięcia, o rozszerzanie swojego wpływu, o burzenie pokoju europejskiego, równowagi państw, dobréj między niemi harmonii, dziś wszystkim wymaganiom k'woli tychże mocarstw uległa i nie pragnie [illegible] przez komisarzy na grunt zesłanych, to jéj życzeniem najnaglejszem jest, aby co rychléj konferencya zebrała się w Paryżu, rozstrzygnęła go i położyła koniec wszelkim nieporozumieniom. O tem bez wątpienia na różne tony podnosi się bezprzestanna pieśń dochodząca do uszu hr. de Morny, bawiącego w Petersburgu; z nią przybył hr. Kisielew nietający pragnienia widzenia się z Cesarzem, a skazany na bezczynny pobyt w Paryżu kiedy mu tak spieszno do Compiègne, dokąd go *le Nord* już przed kilku dniami bajecznie był przeniósł. Rosya, mówmy prawdę, nie żąda na teraz, jak rozrywania przymierza francusko-angielskiego; dopóki ono istnieje, nikt nie zbada przyszłych jéj planów, bo te spełzną zawsze na niczem pokąd ono trwa w całéj swéj spójni. Godzi się wątpić, aby rząd i naród angielski nie czuł téj prawdy i dla chwilowych interesów chciał poświęcić lekkomyślnie tak opatrznym trafem skojarzoną przyjaźń i wtórował nieprzebaczonym dziennikarzy swoich wybrykom, którzy jak np. dzisiejszy *Times* do oskarżeń, podejrzeń i gwałtownych na osobistość otaczających Cesarza napadów, tak są skorzy, tak pochopni. Rosya zdaniem naszem, zanadto sobie obiecuje z grzeczności i uprzejmego postępowania hr. de Morny; to jeszcze nie jest wróżbą przyszłego

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

MAGNETYZER RAGAZZONI.

Zurich w Szwajcaryi 24 paźdz.

W Gazecie *Czas* z dnia 5go października b. r. korespondent paryzki w ulotnych nowinach podał publiczności polskiéj wiadomość o magnetyzerze Ragazzoni. Znając onego p. R. osobiście, czuję się obowiązanym skreślić tejże publiczności bliższe szczegóły, tak o magnetyzerze, jako i jego magnetyzmie. Kto wie czy p. R. zebrawszy sute oklaski, sutszy jeszcze pieniądz niewpadnie na ową nieszczęsną myśl zamienienia Paryża na Kraków lub Warszawę; a ponieważ sława p. R. z Paryża zaszła drogą publiczną aż nad brzegi Wisły, nie odrzeczy będzie obeznać się z owym magnetyzerem, magnetyzowanym bukietem, wywracającym koziołki chłopcem i improwizującą panną Agnieszką. Wiedzieliśmy już z gazet oddawna, że p. R. puszcza humbugi po Paryżu; niechcieliśmy się z takom wdawać w polemikę, niechcieliśmy oświecać publiczności paryskiéj, bo nienależymy ani do filantropów, ani do bocianów świat cały czyszczących, ale gdy idzie o rzeczy swojskie, tam obowiązkiem każdego jest zrobić uważnym ogół na niebezpieczeństwo dla głów i kieszeni. Trzy lata temu przybył do miasta Zurich w Szwajcaryi p. R. z trzema pannami i jednym mężczyzną rodem z Hiszpanii. Stanąwszy w jednym z Hôtel meublé, rozpoczął on prywatnie posiedzenia swoje magnetyczne w własném mieszkaniu; po kilku dniach sława tego jegomości rozeszła się po całém mieście; sławę tę winien był magnetyzer kilku histerycznym starym pannom, kilku rozkochanym kupczykom, a szczególniéj owéj gawiedzi, która wszędzie i zawsze wierzy w rzeczy, których pojąć nieumie, odgadnąć niepotrafi, przypisując wszystko to cudom i siłom nadprzyrodzonym. Największe jednakże zajęcie znalazł p. R. w uczniach medycyny tutejszego uniwersytetu; wielu z takowych albo chęcią zbadania téj nauki (zwłaszcza że p. R. nazwał się tu profesorem), albo tylko z ciekawości udawali się na posiedzenia p. R. Po pierwszych już próbach opuścili magnetyczne profesora salony wzruszając ramionami i z zimno-piwną flegmą nazywając p. R. zręcznym szarlatanem. Będąc wówczas jak to mówią jeszcze fuchsem, nie wiele wiedząc o magnetyzmie, wziąłem się silnie do pracy, i w przeciągu jednego tygodnia, doprowadziłem wiadomości moje o magnetyzmie do tego stopnia, że czułem się silny do rozmowy z profesorem, mając nadzieję skorzystania z téj nauki, która wieki jeszcze będzie celem badań wielkich ludzi. Wśród téj pracy odwiedził mnie mój przyjaciel L. doktor filozofii, a dowiedziawszy się nad czém ślęczę, ucieszył się niewymownie, mówiąc mi, że mogę mu być użytecznym w odkryciu filuteryi, licząc na moją znajomość języka włoskiego i tytuł ucznia medycyny, co w tym razie miało więcéj znaczyć aniżeli Dr. filozofii. Mój przyjaciel mieszkał w tymże domu co i p. R., widział mnóstwo osób wchodzących i wychodzących, sam nawet był już kilka razy u profesora R., ale z powodu nieznajomości języka niemógł sam sobie poradzić. W rozmowę uczoną niepodobna było puścić się z R., gdyż ów filolog stworzył nowy język nieprzystępny nawet dla najuczeńszych linguistów: „umiesz po włosku, mówił mi mój przyjaciel, Ragazzoni jest Włochem, niepotrafi się nam wykręcić, musi z tobą mówić a z rozmowy poznamy, czy w istocie to człowiek uczony" — taki miał być pierwszy plan operacyi.

Niebędąc z rodu niedowiarkiem, z nauk ateuszem, wiedząc co wielki Mesmer ucierpiał, jak go prześladowano, jak nauka jego została przekręconą, wielu z niéj szarlatanów korzystało, a najbardziéj, że sam będąc uczniem drugiego roku medycyny niewiele o mezmeryzmie wiedziałem, niemógłem jako atakujący wystąpić, i niepodzielając zdania i niewiary mego przyjaciela, dodałem do mojéj pracy kilka dni i kilka nocy, w końcu nareszcie z wzburzoną głową udałem się do profesora. W mieszkaniu mego przyjaciela znalazłem kilka osób; zdania były podzielone, niedowiarki, wierzący ślepo, powątpiewający, a wszyscy w sporze o nauce, o któréj najuczeńsi dotąd mało wiedzą. Przyjaciel mój wodził rej, pewnym będąc wygranéj, mówiąc, że uda się nam zdemaskowanie fałszywego profesora. Ów tytuł profesora, którym się p. R. przyozdobił najbardziéj mnie przestraszał, p. R. miał nawet order turecki; o wszystkie tytuły i ordery nikt się tu wprawdzie nietroszczy, niepojmowałem jednakże jeszcze wówczas, że człowiek orderowy i profesor robić może z nauki komedyą. Z bijącém sercem wszedłem do salonu p. R. Trzy panny siedziały na krzesłach; były to trzy ładne dziewczęta, z których jedna Włoszka, druga Bawarka, a trzecia Szwajcarka, wszystkie były dobrze ubrane, głowy i oczy w ziemię spuszczone, co zapewne miało stan chorobliwy oznaczać; obok nich stał mężczyzna średniego wieku, chudy z czarnym kędzierzawym włosem, czarniejszemi jeszcze oczyma, był to ów Hiszpan pomocnik Ragazzoniego. Podczas kiedy obecni ciekawie otoczyli profesora, starając się coś wyrozumieć z jego filologii, podsunąłem się do dziewcząt, aby tym sposobem oswoić się z przedmiotami magnetyzmu; niedługo jednakże mógłem tam pozostać, wszyscy bowiem zwrócili się do mnie prosząc, abym im służył za tłumacza. W téj chwili ujrzałem przed sobą magnetyzera: badawczy jego wzrok zwrócił się na biednego ucznia Hipokrata; wytrzymawszy mnie chwilę siłą swego wzroku, a raczéj tytułem profesora, uprzejmym głosem spytał mnie: „Lei parla italiano — Si, Signor professore — była moja odpowiedź; w téj chwili zwrócił się odemnie przewracając między książkami na małym stoliku ułożonemi według dzisiejszych salonowych zwyczajów; na widok książek, pomyślałem o naukowéj dyspucie, struchlałem, bojąc się abym niepopsuł reputacyi mego medycznego fakultetu. Raz na polu bitwy niemożna było myśleć o ucieczce, nie było czasu przypominać sobie wykuty naprędce przedmiot, wolałem zatém przypatrzyć się memu magnetyzerowi. P. R. był to wówczas człowiek w wieku, który niełatwy jest do odgadnienia, coś między 30 a 40 rokiem, twarz blada, kości policzkowe wystające, broda czarna długa, włosy tejże farby na tył zaczesane, z szeroko otwartych powiek wyglądało dwoje czarnych oczu, a raczéj tlejących się węgli; cała postać na pierwszy rzut przedstawiała człowieka który żył, używał, i przeżył się: przedwczesne

przymierza, jak nie jest zakładem przyjaźni dla Piemontu świeżo zawarte przymierze w przedmiocie małéj wagi i serdeczne powitania monarchini rosyjskiéj, szukającéj dla zdrowia gościny pod łagodniejszem niebem włoskiem.

Taka niepewność w sferze politycznéj musi koniecznie fatalnie wpływać na interesa prywatne i przeszkadza ustaleniu się kredytu. Jeśli ogłoszone raporta celne z miesiąca września, wykazują znaczne powiększenie opłat od wprowadzonych: wełny, bawełny, nici lnianych i węgla, i dowodzą tem samem, że się obudza nowe życie po warsztatach, to z drugiéj strony widzimy, iż Francya za samo zboże sprowadzone z zagranicy, wydała w jednym miesiącu przeszło 150 milionów. W listopadzie kupcy zbożowi marsylscy mają do płacenia Egiptowi około 25 mil. Przychodzą teraz wydatki innego rodzaju na dokończenie kolei żelaznych tak wewnątrz kraju jak za granicą, a w tych ostatnich pierwsze miejsce trzyma kolej austryacka; bo oto akcyonaryusze jéj są wezwani, aby do 10go listopada wnieśli nowę dopłatę 100 fr. Dla tych to przyczyn, mimo zapewnień korespondenta *Le Nord*, że kredyt ruchomy paryski podjął się budowy 4000 wiorst kolei żelaznych w Rosyi, trudno mi jeszcze dzisiaj przyłożyć wiarę. Wprawdzie warunki przyjęte są zyskowne: 99 lat trwania eksploatacyi z zaręczeniem 5% od 280,000 fr. za każdą wiorstę. W lat trzy dopiero od rozpoczęcia pierwszych robót, rząd rosyjski żąda wykończenia pierwszych 1000 wiorst. Jeśli się ta wiadomość dziennika *Le Nord* potwierdzi, to będzie dowodem, że jeszcze nie wszystkie pieniądze wywędrowały z Europy. *Times* nie przestaje odradzać Anglikom, aby się w to przedsięwzięcie nie mięszali.

Dochód z kolei żelaznych francuskich w upłynionym tygodniu, w porównaniu do takiego periodu roku zeszłego, wykazał stratę od 5 do 18% na pięciu główniejszych liniach, wyjąwszy kolei środziemnéj i południowéj, na których znacznie się powiększył. Koleje angielskie od 12go do 18go października w stosunku do r. 1855, zyskały 5, 78%.

Wiadomości o tegorocznych zbiorach winnych z krain Lombardzko-Weneckich, bardzo są zaspakajające. Cała obszerność gruntowa zajmuje około 4 milionów hektarów ziemi, z tych ⅓ część w Lombardyi, a ¼ w Wenecyi jest uprawianą pod winnice. Przed ukazaniem się *oidium*, (r. 1852) średni urodzaj bywał 1,500,000 hektolitrów w Lombardyi, a 2,500,000 w Wenecyi, wyobrażający wartość 100 milionów franków. W r. 1854 winnice weneckie zaledwie wydały 342,500 hektolitrów, a dziś podług prawdopodobnych obrachowań, spodziewają się równie obfitszego jeszcze jak bywał w najlepszych latach.

Przeszło od miesiąca w hotelu Louvre urządziła kompania paryska oświecenia gazem, wystawę różnych statków, naczyń i narzędzi służących do ogrzewania za pomocą gazu. Praczka może kosztem 9 centimów na godzinę ogrzać cztery żelazka do prasowania; Krawiec [illegible] Można kurę upiec za 2½ cent., ale na nieszczęście, żeby tę oszczędność zyskać, praczka za swój piecyk gazowy musi zapłacić 35 fr., krawiec 26, a kucharka fr. 50. Mimo tak wysoką cenę, kompania nie może nastarczyć żądaniom rozlicznych narzędzi, zastosowanych do różnych rękodzieł, bo dla wielu zatrudnień są one z wielką korzyścią. Nie trzeba ciągłego utrzymywania ognia, gaz można zapalić na chwilę i zaraz go zgasić za pokręceniem szrubki. Jak rychło zastosują się piece gazowe i kominki do ogrzewania mieszkań i zastąpią drzewo i węgiel, trudno odgadnąć, bo nawyknienie do tych ostatnich jest dawne, a nowy sposób opału nie łączy w sobie dwóch warunków; nie ma w jego płomieniu ani tego życia co drzewo, ani obudza tyle wesołości, nie usposabia do miłego dumania, jakiego doznajemy dzisiaj, siedząc przy kominku. Kompania gazu paryskiego jest w posiadaniu przywileju na wyrób tych narzędzi i dla tego ceny ich są wysokie, ale dyrekcya czyni nadzieję, że w miarę udoskonalenia rzemieślników mało jeszcze z tą nową dla nich pracą obeznanych, potrafi zniżyć je o 25 a nawet 30 od sta. Z tych jednak wynalazków korzystać tylko mogą mieszkańcy większych miast, gdzie wszystkie prawie domy są gazem oświecone, tam przystosowaniem małéj rurki do główniejszego kanału nie pociągnie za sobą kosztu żadnego; za 2 lub 3 franki da się to zrobić.

Wychodzi teraz w Londynie przegląd w języku rosyjskim pod tytułem: *Głos z Rosyi*. W nim znajduje ciekawy szczegół odnoszący się do pierwszych lat administracyi dóbr rządowych hr. Kisielewa dzisiejszego ambasadora w Paryżu. Dla lepszego dozoru i pilniejszego czuwania nad dochodami, pomnożył on nieskończenie liczbę urzędników po wioskach skarbowych, i w kilka czasów potem wysłał z ramienia swego rewizora coby się na miejscu przekonał, o ile ta nowa organizacya przyniosła korzyści. W jednéj wsi zgromadzonych wieśniaków pyta on: Jakżeż kontenci jesteście teraz? A tak, odpowie jeden ze starszych. Nowa organizacya ulżyła nam ciężaru. Dawniéj do rządcy powiatowego trzeba było iść niosąc barana na plecach; dziś pędzimy całe trzody, to bezwątpienia lżéj być musi.

Revue des Deux Mondes ogłosiła w numerze dzisiejszym listy pani de Stäel do Gustawa IIIgo króla szwedzkiego, zamknięte w skrzyniach złożonych w Upsali, które dopiero w 50 lat po jego śmierci mogły być otworzone. W drugim z kolei biuletynie nowin z sierpnia 1786 opisując zabawy dworu w Fonteneblo, przechodzi następnie do opisu obiadu u ministra de Calonne. Wszczął on rozmowę o ministrach Ludwika XIVgo a jeden z jego przyjaciół dodał, że w owych czasach jakoś to oni przychodzili do ogromnych fortun, i na przykład stawiał Mazariniego, Louvois, teraz niewiadomo dla czego inaczéj się dzieje. Na to Calonne miał naiwnie odpowiedzieć: *pardonnez moi, le metier n'est pas gâté*. Pani Stäel zarzuca mu że się z tém odezwał przy stole, przystało raczéj o tém mówić w głębi gabinetu. Jak widać oskarżania ministrów i urzędników o przedajność nie tylko w Rosyi ale i we Francyi bywały i dawniéj.

Jenerał d'Orgoni towarzyszący ambasadorom birmańskim jest istotnie z rodu Girodon d'Orgoni, a nieprzybrał sobie tego nazwiska jak to powtórzyły wszystkie prawie dzienniki. Urodził się w dep. Loire et Cher w 1811, nie był wcale w gwardyi królewskiéj, tylko w r. 1830 zapisany był na liście gwardyi przybocznéj Karola X, a zaraz potem wszedł w służbę Don Miguela i został kapitanem mając ledwie lat 22. Po wypędzeniu Don Miguela z Portugalii ożenił się z córką hr. Bouvet de Rozier dawnego rządcy wyspy Burbon, a że ten miał na niéj znaczne posiadłości, wyręczał go w ich administrowaniu i stamtąd nieraz czynił wędrówki do Indyj, te go skłoniły po doznanych stratach w latach 1848—9 do podróży do Królestwa-Awy i ofiarowania mu swoich posług. W nagrodę ich otrzymał dwa dyplomy na blachach złotych spisane, które tu przyjaciołom pokazuje. W pierwszym uznanym jest jenerałem, kuzynem cesarskim, księciem familii słonecznéj: Alter ego Cesarza. W drugim nadano mu prawo noszenia nad głową parasola błękitnego, znak godności panującéj rodziny „albowiem jest mężem niepokonanym któremu się wszystko udaje co tylko przedsięweźmie."

[illegible] pani Tiffenbach 800,000 franków. Jéj wiano jest 200,000. Na przypadek tedy śmierci męża pozostała wdowa będzie miała 50,000 fr. rocznego dochodu. Taką to nagrodę wdzięki odnoszą. Niejesteśmy wszakże obojętni i dla poezyj, mamy dla niéj złote wieńce i takim miasto Agen 16go t. m. ma przyozdobić skronie wieszcza swojego Jasmin. Wart też choćby bluszczowéj korony, ten co w *Czasie* podał pierwszy myśl telegraficznego anonsu, że jakieś tam dzieło do druku oddane. Gdyby Estibal, Panis dzierżawcy anonsów dzienników paryskich o tem nowem odkryciu dowiedzieli się, pewnieby mu posłali dyplom Arcy-Bractwa. Tu, ani w Anglii, ani w Ameryce nawet telegraf dotychczas żadnéj w anonsach nieodgrywał roli.

C. k. minister sprawiedliwości zamianował adjunkta urzędu powiatowego we lwowskim obrębie rządowym Juliana Szemelowskiego sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Przemyślu.

Wiedeń 5 listopada. N. Pan zezwolił następującym wojskowym przyjąć i nosić udzielone im przez Sułtana ordery medżidżje: 1éj klasy: Fmp. hr. Coronini; 2éj klasy fmp. bar. Alemann, fmp. Macchio, fmp. hr. Paar i fmp. bar. Bianchi; 3éj klasy: jenerałmajom Popowiczowi, Schwarzel, bar. Augustin, bar. Gablenz, bar. Blumenkron, Kaw. Rzeźniczkowi, Lazar-Etska; pułkownikom: Jungbauer ze sztabu kwatermistrzowstwa, Vapaterny dowódzcy 4go pułku huzarów hr. Schlika, Manojłowiczowi dowódzcy 12 pułku piechoty granicznéj i księciu ThurnTaxis dowódzcy 7go pułku ułanów Arcyksięcia Karola Ludwika, tudzież nadkomisarzowi wojennemu 2éj klasy Kürthy. Prócz tego tenże order 4éj klasy otrzymało 18 oficerów innych stopni. W ogóle wszyscy ozdobieni tym tureckim orderem należą do komendy w Księstwach Naddunajskich.

— *Dresd. Journal* zamieścił był onegdaj depeszę telegraficzną z Wiednia téj treści: Wojska papiezkie zajęły 29go Forli, Faenzę i Imolę; wojska austryackie stoją jeszcze tylko w Bolonii i Ankonie. Dzienniki wiedeńskie nie donoszą nic o tem, lecz podają tylko depeszę drezdeńską.

Niemcy.

Bój parlamentarny o zasady konstytucyjne uwieńczony prawie wszędzie w Niemczech zwycięztwem korony, rozpoczął się obecnie także w zakątku, który tylko jeszcze przez stosunki międzynarodowe trzyma z Niemcami, politycznie związany jest z Holandyą, a sympatyami z Belgią. Przy otwarciu Izb w Luxemburgu rząd przedłożył projekt tyczący się zmiany ustawy krajowéj odpowiednio do ograniczeń wprowadzonych w ustawę ogólną Związku niemieckiego. O tych zmianach natrąciła mowa tronowa, którą Namiestnik kraju książę Oranii miał do Izb. Odpowiedź na tę mowę, czyli adres zredagowany w słowach mocnych i wyraźnie objawiających niechęć dla gabinetu, przyjęty został po odrzuceniu poprawek łagodzących 31 głosami przeciw 15. Izba wyznaje się być lojalnie do tronu przywiązaną, ale oświadcza, iż powinnością jéj jest bronić swobód, które w latach 1815, 1841 i 1848 dom panujący narodowi zawarował. Zmiany konstytucyi odpowiednio do ustawy Związku niemieckiego, nazywa adres „obcemi naszym obyczajom i przeciwnemi oświacie." Komisya wyznaczona do przedłożenia adresu księciu Henrykowi Namiestnikowi wręczyła takowy 26 października. Książę odpowiedział z gniewem, iż protestuje formalnie przeciw mniemaniu podejrzliwemu objawionemu w adresie, jakoby dom Oranii łamał przyrzeczenia i ciemiężył poddane sobie ludy, a zarazem zastrzegł książę, aby słowa jego podane były do wiadomości publicznéj. Dnia 28go kiedy odczytano deputowanym odpowiedź Namiestnika, członkowie Izby podpisali akt nieufności dla gabinetu. Ministrowie odpowiedzieli na to, że nie mogą być odpowiedzialni za słowa wyrzeczone przez księcia, lecz z drugiéj strony nie ustąpią przed wotum nieufności. Wotum to po zaciętych rozprawach [illegible] 27 głosami przeciw 12; a następnie sama Izba odroczyła się bez wezwania [illegible] 10 listopada. Deputowani jednak zwątpiwszy czy tą drogą zyskają utrzymanie konstytucyi, uchwalili również wniosek, że Izba chcąc utrwalić dobre stosunki między rządem a narodem ustanawia komisyę, którąby się naradziła nad punktami konstytucyi, któreby pewnemu tłumaczeniu uledz musiały, czy to na drodze ustawodawczéj, czy też prawodawczéj.

Gazeta Krzyżowa donosi, że były minister hr. Arnim-Boitzenburg nieprzyjął również ofiarowanego sobie dyplomu doktorskiego z uniwersytetu Greifswaldzkiego.

Książę Napoleon wracając ze Stuttgardu do Paryża, zabawił parę dni w Frankfurcie nad Menem gdzie go podejmował poseł francuzki przy Związku niemieckim hr. Montessuy. Książę był także w teatrze, w téj saméj loży, w któréj niegdyś stryj jego Cesarz Napoleon I siedział. Na wieczorze u hrabiego Montessuy przedstawiali się księciu członkowie Zgromadzenia związkowego i inni posłowie zagraniczni, tudzież jenerałowie należący do załogi i do komisyi wojskowéj.

W. księżna Helena rosyjska przybyła 3go wieczorem do Drezna. Udaje się ona do Stuttgardu tylko na czas krótki, poczem jedzie do Nizzy do Cesarzowéj wdowy.

Rosya.

Najważniejszą z wiadomości z Petersburga, sięgających do 28go t. m. jest doniesienie o udzieleniu przywileju na budowę kolei żelaznych w Rosyi towarzystwu kapitalistów francuskich i rosyjskich, na którego czele stoją Izaak i Emil Pereire, to jest towarzystwu kredytu ruchomego francuskiego, oraz Stieglitz i Hope. Układy z tém towarzystwem i projekt całego przywileju, zatwierdził Cesarz 25go p. m. Wiadomość o tem przyniosły już depesze telegraficzne, a szczegółowe doniesienie podaje nam list z Królestwa Polskiego, który w następnym numerze zamieścimy.

Times odebrawszy depeszę telegraficzną z Petersburga, iż towarzystwo kapitalistów francuskich otrzymało przyznanie na budowę kolei żelaznych w Rosyi, zamieszcza następujące uwagi: „Oto teraz towarzystwo francuskie — nie wiemy z pewnością czy kredyt ruchomy, czy jego współzawodnik Rothschild—(dzisiaj wiadomo z pewnością, iż nie Rothschild, lecz Izaak Pereire, kredyt ruchomy i Stieglitz P. R. Cz.), podjęli się budowy kolei żelaznych w całéj Rosyi. Przedsiębiorcy ziemię potrzebną pod kolej nabędą tanio; w kraju równym jak Rosya nie będą potrzebowali budować wiele mostów i tuneli; lecz ujrzą oni, iż praca poddanych w Rosyi jest to drogo opłaconą pracą, że wielkie odległości pociągają za sobą wielkie koszta, że rosyjski system zarządu stanie na drodze przedsiebiorstwu. Przedsiębiorcy ci spodziewają się, iż większą część potrzebnego do budowy téj kapitału, (który wynosić będzie blisko 40 milionów funtów szterlingów, to jest 800 milionów złp.) ściągną z Anglii, i zapewne nie zawiodą się w swojem oczekiwaniu. Lecz Anglicy nabywający akcye téj kolei żelaznéj, jeżeli stracą swoje pieniądze, nie nasza to będzie wina, gdyż ostrzegaliśmy ich, jak rezykownem jest to przedsiebiorstwo." Widoczną jest myśl powodująca *Timesa* do czynienia tych uwag: dziennik angielski niechce aby za pieniądze angielskie zbudowano koleje żelazne w Rosyi; odstręcza przeto kapitalistów angielskich, aby nie kupowali akcyj tychże kolei i niedawali na nie pieniędzy, gdyż stracić mogą. A może w istocie widzi, iż koleje te, przynosząc korzyść Rosyi szczególniej pod względem strategicznym, nie przyniosą przedsiebiorcom zysku.

— Komitet żywności otrzymawszy wiadomości z południowych i środkowych prowincyj państwa o niedobrych tegorocznych zbiorach, przedstawił rządowi, ażeby zakupywał zboże dla zapobieżenia głodowi na wiosnę. Minister spraw wewnętrznych nie zgodził się jednak na to, opierając się na zasadzie ekonomii politycznéj i mówiąc w swéj odpowiedzi: „Z jednéj strony ani wielkość zbiorów, ani wielkość potrzeb nie mogą być dokładnie ocenione; z drugiéj strony, nie jest to rzeczą rządu lecz prywatnych przedsiębiorstw i wolnego handlu zaspakajać potrzeby i dostarczać żywności; nakoniec, rząd jedynie w ostatecznych i nagłych razach może chwytać się tego środka i zakupywać zapasy żywności, albowiem zawsze jest to ciężarem dla państwa, a staje się powodem bezczynności prywatnych przedsiębiorców."

Królestwo Polskie.

Czytamy w *Gazecie Rządowéj*: „Cesarz, w skutku poświadczenia posła cesarsko-rosyjskiego w Paryżu o dobrém prowadzeniu się przebywającego we Francyi wychodźcy polskiego Zygmunta Bolesława dwóch imion Fijałkowskiego, dozwolił pomienionemu wychodźcy powrócić do kraju, na zasadach ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r."

— Rzeczywisty radzca stanu książę Drucki-Sokoliński, marszałek szlachty gub. Smleńskiéj, mianowany został gubernatorem cywilnym Wołyńskim.

---

zmarszczki na czole i twarzy, twarz śniada i bez rumieńca, blade usta, mocniéj jeszcze stwierdzały to mniemanie. P. R. ubrany był elegancko, wytwornie, widać jednakże było, że najbardziéj chodziło mu ściągnąć uwagę publiczności na swe ręce, ręce owe wychudłe jak cała postać, strojne były w śliczne batystowe manszetki, wyglądające z rękawów fraka, palce w massę pierścieni, przepełnionych błyszczącemi kamieniami, do ozdoby a raczéj do obrzydłości całéj ręki dodać potrzeba nadzwyczaj długie paznokcie.

Zaledwie ukończyłem przegląd osoby mego profesora, gdy takowy zwracając się do mnie, pokazał mi książkę na pół otwartą i wskazując palcem litery, niewidziałem, czy mi się w oczach ćmiło, lub czy mój uczony w istocie się mylił, otworzona bowiem książka, jak to mówią przewrócona była do góry nogami, „niech pan czyta co o mnie piszą w Londynie", rzekł mi z dumą profesor, wodząc okiem po zgromadzonych. Obróciwszy książkę znalazłem w istocie artykuł o magnetyźmie a w tymże pana R. jako koryfeusza téj nauki; inni przytomni obdarzeni także zostali niezliczoną liczbą artykułów w odcinkach z gazet i całemi gazetami. Rozumie się, że każdy z gości po kilku chwilach oddał mu gazetę, tém samem wzywając profesora do dzieła. Goście zająwszy swoje miejsca z różném uczuciem, oczekiwali stanowczej chwili. P Rag. zagaił posiedzenie mową, z której po wielkich mękach świadomym tylko francuz. i włoskiego języka udało się zrozumieć, że on posiada sztukę i siłę uśpić każdego człowieka, wykurować każdą słabość, wejść za pomocą swoich *sujets* w najskrytsze tajniki ludzkiéj myśli i t. d. Spodziewałem się że p. R. będzie tyle miał taktu, że rozwinie naukę magnetyzmu, przejdzie drogę historyczną téj nauki wskaże krytycznie błędy pierwéj pracujących w téj materyi, wszystko łatwo dałoby się uskutecznić i zjednałoby mu względy u tych co z naukowego stanowiska zapatrują się na magnetyzm. Ale o naukowości ani joty, owa angielska książka do góry nogami wywrócona, i owa przedmowa, zachwiały mnie w mojej wierze, jednakże niechciałem być surowym w moim sądzie; pierwszą pomyłkę przypisywałem nieuwadze, przemowę uczonemu wybrykowi włoskiéj fantazyi, a szczerze powiedziawszy sądziłem, że uczona przedmowa w prywatném posiedzeniu i w obec różnorodnéj publiczności niezgadza się, z przekonaniem uczonego.

Po owej filologicznéj przemowie wskazał nam pan R. owe trzy panny i owego hiszpańskiego jegomości, wszystkie te osoby, mówił profesor, uratowałem od nieochybnéj śmierci, i wszystkie z wdzięczności pozostały przy mnie; tu wyliczył P. R. rozmaite słabości owych czterech osób — Niczem tu Łazarz z pisma świętego w porównaniu z Hiszpanem. Ów Hiszpan tak był pokurczony i połamany jakąś chorobą, że opuszczony od najsławniejszych lekarzy, gotował się na śmierć. P. R. magnetyzmem dodał mu sił i wrócił go do zdrowia. Następowały potem opisy okropnych chorób owych 3ch dziewic, a szczególniéj zupełnéj utraty głosu sławnéj włoskiéj hrabianki (jednę z owych dziewic obdarzył P. R. tytułem hrabianki) dziś owa hrabianka, nietylko że mówi jak każdy człowiek, ale nadto śpiewa cudownie; za kilka chwil, rzekł profesor, ta panna zadziwi szanownych gości swoim głosem. „En attendant nous allons commencer." Tu P. R. wyprowadził jednę z dziewic, posadził ją na krzesło w środku salonu stojące, prosił publiczność przechadzać się po salonie, rozmawiać głośno, po chwili sam wyszedł z salonu w ten sposób, że owa dziewczyna widziała go wychodzącego, drugiemi drzwiami niepostrzeżony od owej dziewczyny wszedł napowrót do salonu, stanął w tyle za krzesłem nie będąc od owéj panny widziany; inne zapewne towarzyszki pewnym znakiem umówionym przestrzegły siedzącą, że profesor znajduje się za jéj krzesłem.

W téj chwili owa panna dotychczas spokojna, zaczęła się trząść, przewracać oczami, a p. R. pstrykać palcami po nad głową siedzącej; cisza panowała w sali szelest palców i długich paznokci magnetyzera, był znakiem aby dziewczyna zamknęła pomału oczy, a nareszcie zasnęła. Manewr ten zręcznie wykonany, był dla płci pięknéj rodzajem podziwu, dla histerycznych starych panien: uwielbienia, dla nas mężczyzn pierwszym dowodem szarlataneryi.

Uspioną ową pannę pytał pan R. z kolei, wiele jest osób w sali, ile dam? ile mężczyzn? na każde zapytanie zawsze trafna odpowiedź. Mój przyjaciel zniecierpliwiony tą komedyą, uczynił uważnym magnetyzera, że owa osoba pierwéj już widziała zgromadzonych gości; na to odparł rozgniewany profesor, że panna jeszcze jest słabą nie zajmuje się przytomnemi, miała w ziemię spuszczone oczy, ale aby lepiej dowieść siły magnetycznej, uderzając ręką po kieszeni zkąd wydobywał się odgłos pięcio-frankówek, rzekł, zobaczy pan rzeczy nadzwyczajne — wiele mam przy sobie pieniędzy? — tyle a tyle, szybko mówiła uśpiona. Pewny swego wyciągnął p. R. rękę pełną srebrnej monety, jeden z obecnych ztwierdził trafną odpowiedź i zamienił po cichu rozmaite sztuki na wartość. Ile sztuk mam w prawéj ręce, wykrzyknął profesor, i znów trafna odpowiedź — koniec końców, trwał ów magnetyzm z pieniędzmi kilka minut, a na każde zapytanie magnetyzera, dobrze odpowiadała uśpiona.

Dwóch naszych żydków figlarzów, niewiedząc nawet czy egzystuje na świecie jaka nauka zwiąca się magnetyzmem, za poprzedniem namówieniem się potrafią również doskonale odegrać podobną komedyą. Zamagnetyzowawszy drugą pannę, silną Bawarkę, kazał jéj stać w środku salonu a sam zaszedłszy za plecy uśpionéj, prosił jednego z obecnych aby mu dał znak kiedy dziewczyna ma naprzód postąpić. Za danym znakiem, profesor machnął ręką, ruszył palcami, lekki zaledwie słyszalny ten szelest wprawił w ruch nogi Bawarki; tu znów rozpoczął się manewr magnetyczny, zręczniejszy od pierwszego; to co było prostym mechanizmem rąk, palców, paznokci, pan Ragazzoni a pewnemi sygnałami dla Bawarki, stało się w oczach kilku zagorzałych prozelitów wielką siłą magnetyczną. Bawarka posuwała się jak cień po salonie; tu znów Ragazzoni prosił, aby mu dano znak kiedy dziewczyna ma stanąć, oświadczając, że sparaliżuje wszystkie jéj członki. Damy się przelękły, mężczyźni powątpiewali, ja tylko z moim przyjacielem byliśmy niedowiarkami. Za danym znakiem uśpiona powstrzymała się nagle, i to miało być według profesora „paralisie foudroyante." P. R. upewnił nas, że uśpiona zupełnie jest sparaliżowaną, każdy z przytomnych poruszył to rękę, to nogę owej nieszczęśliwéj, znalazł twarde muszkuły i na tem koniec. (D. n.)

Turcya.

Gdy ostatnia depesza telegraficzna doniosła nam, iż ster rządu tureckiego objął nowy gabinet pod naczelnictwem Reszyda paszy a przeto polityka turecka zmieniła kierunek pod przewagą wpływu austryacko-angielskiego, ostatnie listy prywatne z Konstantynopola były pisane jeszcze przed tą zmianą, mniejszą zatem mają ważność. Co się jednak tyczy sprawy połączenia Księstw, polityka turecka zapewne nie zmieni się przez tę zmianę ministeryalną, gdyż już przed nią była jak najmocniéj przeciwną zjednoczeniu Mołdawii z Wołoszczyzną. Korespondent bowiem do dziennika *Pays* donosi z Konstantynopola, że Porta wysłała w tych dniach (jeszcze przed zmianą ministeryalną) nowy okólnik do swoich posłów przy wielkich mocarstwach, przemawiający co do sprawy Księstw w bardzo stanowczym tonie. Oświadcza w nim Porta, że jeżeli na konferencyach komisyi mającéj reorganizować Księstwa wniesione będzie pytanie tyczące się połączenia Księstw, komisarz turecki opuści natychmiast narady, wyjedzie z Bukarestu i powróci do Konstantynopola „Nie będziecie się przeto dziwić, pisze korespondent „że p. Touvenel oświadczył się przeciwko téj nocie i uważał ją jako pogwałcenie traktatu paryskiego.“

Finansowe położenie Turcyi jest ciągle bardzo krytyczne. Minister skarbu zaciągnął niedawno nową pożyczkę wynoszącą półtora miliona franków u Horacyusza Landau ajenta domu Rotszyldów w Konstantynopolu by zaspokoić bieżące wydatki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6go listopada. Grono artystów dramatycznych polskich zostające pod dyrekcyą p. Pfeiffra, wróciło w tych dniach w mury nasze z sześciomiesięcznéj wycieczki do Wiednia a następnie do Królestwa Polskiego. Po długiéj przeto przerwie rozpoczną się przedstawienia na scenie narodowéj w nadchodzącą sobotę, to jest w dniu 8ym b. m. Towarzystwo artystów, zachowując dawnych utalentowanych członków: pannę Radzyńską i p. Królikowskiego, zwiększyło grono swoje znakomitym talentem dramatycznym, p. Azspergerową znaną zaszczytnie tak na lwowskiéj jak i na naszéj scenie, oraz kilkoma młodemi nieznanemi nam jeszcze artystkami. Podając tę miłą dla publiczności i dla nas wiadomość o bliskiem rozpoczęciu przedstawień w teatrze polskim, spodziewamy się, iż publiczność stęskniona za sceną narodową, wspierać ją będzie silniéj jeszcze niż dawniéj i przyczyniać się do jéj rozwinięcia najskuteczniejszym z swéj strony sposobem, to jest licznem napełnianiem sali teatralnéj i tłumnem uczęszczaniem na dobre przedstawienia.

— Proces wytoczony 28 października w Glewicach Józefowi Franke o wspólnictwo w zamordowaniu księżnéj Sułkowskiéj w Słupnéj w r. 1848, wstrzymany został aż do nadejścia z Wiednia wyjaśnień co do osoby oskarżonego i okoliczności przytaczanych przez niego na udowodnienie, iż w czasie popełnionego morderstwa, tenże nie znajdował się w Słupnéj lecz w Wiedniu. Według zeznań, Franke jest rodem z Glewic i tamże chodził do szkół, później pisywał u adwokata w Raciborzu, a potem pracował przy górnictwie w Tarnowicach i w Węgrzech. W latach 1844 i 1845 pracował przy kolei żelaznéj w Krakowie, skąd w skutku wypadków 1846 r. wyniósł się do Węgier i tam naprzód umieszczony był przy kolei preszburgskiej, a potém za protekcyą księcia Maksymiliana Sułkowskiego dostał się na sekretarza do hr. Kazimierza Batthiany. Stamtąd udał się do Wiednia, gdzie zaciągał powstańców do Węgier, miał udział czynny w wojnie węgierskiéj i dosłużył się stopnia majora. Po kapitulacyi Komorna uszedł do Turcyi, a od 1852 do wiosny 1855 przebywał w Siedmiogrodzie. W czasie wojny wschodniej wyjechał z Warny do Anglii a potem do Hamburga, gdzie zaciągał ludzi do legii cudzoziemskiéj i tam aresztowany zostal.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

23go października. Na dzisiejszém posiedzeniu sąd skazał: w sprawie piérwszéj Jana G. z Z. za kradzież krowy u Zofii N. na 3 miesiące więzienia zaostrzonego dwurazowym w tydzień postem, zwrot sz. (szkody) i k. (kosztów) s. (sądowych); w sprawie drugiéj Annę C. z B. za kradzież bielizny wartosci 21 fl. u Maryanny i Marcina T. na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, zwrot sz. i k. s.

Sprawę trzecią jakkolwiek także kradzież za przedmiot mającą, obszerniéj opiszemy; osobistość bowiem zbrodniarzy i zachowanie się ich przed sądem, zająć mogą ciekawość czytelników.

Karol M. z W. w Król. Polskiem urodzony, 37 lat liczący, strawił za zbrodnie kradzieży od roku 1831 do dnia dzisiejszego 22 lat i 6 miesięcy w więzieniu, w czasie tym otrzymał 455 kijów chłosty jako obostrzenie kary więzienia. W ostatnim wyroku przez trybunał krakowski na niego wydanym, skazany został prócz 5 letniego więzienia, także na wygnanie z kraju po odbytéj karze. Dziś stawał Karol M, przed sądem, oskarżony toż samo o kradzież w król. Polskiem popełnioną. Na wniosek prokuratora rządowego, przewidującego, że zbrodniarz na więcéj jak 5 lat więzienia skazanym zostanie, zasiadło więcéj niż zwykle sędziów do zawyrokowania w téj sprawie. Gdy tak wzmocniony sąd Karolowi M. popełnioną przez niego zbrodnię wraz z wszelkiemi dotyczącemi się jéj okolicznościami opowiedzieć kazał, winowajca przybrawszy głos i akcye deklamatorskie tak zaczął:

„Najprzód proszę wysokiego Sądu, ażeby mi pozwolił przywołać wszystkich świadków, zacnych i wiarogodnych obywateli, których mam na obronę moją i przytoczyć to wszystko, cokolwiek mam na uniewinnienie mojego czynu; przez co wysokiemu sądowi dowiodę, że kradzież ta, którą popełniłem, nie jest kradzieżą. Opowiem mój czyn tak, aby wysoki sąd widział, jakim sposobem i z jakich powodów go popełniłsm,“

Sąd widząc, że zbrodniarz od rzecz zbacza, przerwały mu, żądając, aby się od deklamacyi powstrzymał i pierwéj czyn opowiedział a potem dopiero swoje powody do niego przytoczył.

„Dobrze wysoki sądzie — mówił daléj winowajca opowiem tak, jak wysoki sąd żąda. W październiku z. r. szedłem z Wieliczki do Krakowa; przyszedłszy do Podgórza, wstąpiłem do karczmy, aby z podróży wypocząć. Szczepan S. dowiedziawszy się, że jestem w karczmie, przysłał do mnie swoją kochankę, która mi oświadczyła, że S. stoi przed karczmą i prosi mnie, abym do niego wyszedł. Ja wysoki sądzie, zachodziłem w głowę, coby mógł S. odemnie żądać? Dorozumiałem się, że S., znany *ptaszek*, który dopiero z Wiśnicza wyszedł, nic godnego na myśli mieć niemoże. Niewyszedłem do niego, bo z ludźmi tak złéj konduity przestawać nie chcę; mówiła mi zaś jego kochanka, że S. czegoś się do karczmy wejść waha. Aby się więc całkiem z nim nie widzieć, zostałem na noc w karczmie. Lecz nazajutrz jeno świt, przychodzi znowu kochanka S. i znowu mnie prosi, żebym do niego na podwórze wyszedł, gdyż mi ma coś ważnego dla mnie odkryć. Wysoki sądzie! i drugi raz odmówiłem jego prośbie; lecz gdym się ubrał, aby iść do Krakowa, naturalnie wyjść musiałem z karczmy — przecież w niéj wiecznie przebywać nie mogłem. Skorom tylko wyszedł, zaraz mi S. który na mnie czyhał, zastąpił drogę, przywitał mnie, spytał jak mi się powodzi i co porabiam? Mój Szczepanku, odpowiedziałem, źle mi się powodzi, ot patrz, ani koszuli na sobie niemam, a głodnym jak pies. S. słysząc to, zaprosił mnie na wódkę, kupił mi śniadanie i tabaki i tak się do mnie ozwał: „Głupcze, co narzekasz na biédę, trzeba pracować i myśleć koło siebie, a możesz żyć jak się należy.“ Jakże to Szczepanie rozumiesz? „Ot chodź ze mną na kradzież, którąm ułożył, a wnet będziemy mieli wszystkiego po uszy. Wiesz co Szczepanie, nigdybym na to nie przystał, lecz dzisiaj, kiedy nic nie mam — głód cierpię, pracować mi nie dadzą, kiedy mnie zniszczono, pójdę z tobą, niech się dzieje wola Boża Szczepan S. zaprowadził mnie potem do mieszkania Franciszka P., tam zastaliśmy tylko gospodynię z dzieckiem, sam P. bowiem siedział w więzieniu w Wiśniczu. S. oznajmił mi tam dopiero, że chce abym z nim poszedł na konie do Polski. Wiadomo bowiem wysokiemu sądowi, że się u nas zwykle tak robi, że konie z Polski do Galicyi, a z Galicyi do Polski przeprowadzamy. Lecz ja na kradzież koni przystąć nie chciałem; radziłem zaś aby ukraść coś takiego, coby się dało *przedstawić*. Spytany od sądu, coby przez to rozumiał. „Rzecz taką, odrzekł, wysoki sądzie, którąby się dała rządowi dobrze *przedstawić*.“ (Sąd) Wytłomacz się jaśniéj, rząd przecież twéj kradzieży niepotrzebuje? Ale bo ja chce wysokiemu sądowi rzecz całą *wysnuć* tak jak się miała: coś żyjącego ukraść to źle; naprzykład z koniem, coż robić? trzeba zaraz jechać do żyda i sprzedać, przyczem można wnet przyjść do kłopotu; zaś rzecz nieżywą można lepiéj przed sądem *przedstawić* (= ukryć, wywikłać się [?]). Zresztą nie chciałem się bagatelką bawić, rzekłem więc do S.: Szczepanie, na konie nie pojdę, to niewarto się tem brudzić; wiesz co nas czeka, dopiero coś wyszedł z Wiśnicza, mamy więc kraść, to kradnijmy coś lepszego, taka kara nas za to jak i za tamto czeka. Skutek naszych obrad był taki, żeśmy zaraz następnéj nocy do Polski poszli. Zaszedlszy tam, dzień przepędziliśmy w krzakach, a w nocy nadeszłéj zakradliśmy się do ogrodu przyległego do pałacu hr. W. w N.— W pałacu było ciemno, zakradliśmy się więc pod okno, niebyło nikogo w pokojach. No Szczepanie, rzekłem, weźmy się do roboty. Szczepan dobył dłuta, właśnie tego, co tu leży na stole, i wyłupał jedną szybę. Po kwadransie, gdy na brzęk szyby nic nas od okna nie odstraszyło, otworzyliśmy je; wlazłem ja najprzód, za mną S. Na haku w pokoju wisiał płaszczyk i surdut; ha weźmy, rzekłem, co jest to nasze teraz. Potem poszedłem do serwantki, która otwartą stała, z niej zabrałem wszystkie srebra. S. tymczasem odemknął dłutkiem kufer, z któregośmy tacę, noże, łyżki, lichtarze, wszystko srebrne, zabrali.

Obładowani tém wszystkiém, powróciliśmy do lasu w którym przeszły dzień przepędziliśmy. Nazajutrz ja spałem, a S. dawał baczność, aby nikt nie nadszedł. Podczas tego S. połamał kilka kawałków, w celu przekonania się, czyby rzeczywiście srebrne były. Złajałem go za to, lecz on mi na to powiedział, że żyd który te rzeczy od nas kupi, toż samo je połamie, gdyż całych, niechcąc aby go odkryto, nie będzie kupował.

Wszczął się także spór między nami; S. bowiem chciał srebro to zaraz w Polsce przehandlować; lecz ja, wysoki sądzie! przewidując, żeby nas w Polsce łatwo odkryto, nieprzystałem na to; najwięcej zaś dla tego, że ja myśl do wszystkiego podałem, ja plan cały ułożyłem, więc i ja go chciałem do końca przeprowadzić. Odezwałem się więc do S. „Szczepanie, nie możemy wiedzieć, co nas spotkać może; trzeba więc tak działać i korzystać z tego, co nam Bóg oddał w ręce, ażebyśmy i na przyszłość zabezpieczeni byli. Weź, zdejm ze siebie sukmanę, zawiń w nią połowę srebra i zakop tu w lesie abyśmy potem w potrzebie mieli się do czego uciec; resztę weźmy do Krakowa i tam sprzedajmy. Jakoż na mojem się stało, zakopawszy jedną połowę srebra, z drugą połową przekradaliśmy się nocami do Krakowa. Gdyśmy już do jednej z ulic krakowskich wchodzili, zobaczyliśmy zdaleka stróża nocnego z latarnią. Ja będąc przezornym, rzekłem wtedy do S.: „Szczepanie, a jakby nas też kto spotkał i spostrzegłszy srebra, zapytał, z kądmy je wzięli, cóż mu powiemy, wtenczas pamiętaj mówić, żeśmy je znaleźli, bo nikt nam niedowiedzie, żeśmy skradli.“ Umówiwszy się zupełnie co do czasu i miejsca, gdzieśmy niby te srebra znaleźli, przyszliśmy do mieszkania Franciszka P., któregośmy w domu zastali, dzień przedtem puszczono go z Wiśnicza. Wysoki sądzie! wiele trudu i pracy mnie ta kradzież kosztowała; cztéry dni nas zbawiła, a przez cały ten przeciąg czasu i okruszyny chleba nie widziałem. Zwątlony na siłach, rzuciłem się na barłog u Pgo. —S. zaś podczas tego rzecz całą Pmu opowiedział i skradzione srebro w jego siennik schował. Będąc wszyscy zarówno głodni, chcieliśmy część srebra na zakupienie żywności sprzedać. P. więc poszedł po znajomego mu żyda Jakóba R. ten przyszedłszy dał nam za kilka kawałków srebra 20 złr. Nazajutrz gdyśmy się do wyjścia zabierali, wszedł do nas rewizor policyi, który mnie zaraz przywitał: Karolku, toś to ty tu? a co tu robisz i zkąd przychodzisz? pójdź ze mną. Ja sądząc, że mnie chce aresztować jako włóczęgę z kraju wypędzonego, gdyż nie mogłem przypuszczać aby wiedział o kradzieży przez nas popełnionéj, zabierałem się iść za nim. Niechcąc jednak opuścić mojéj kradzieży, z obawy, aby jéj podczas méj nieobecności niezmarnowano, chciałem wziąść pod płaszcz małe zawiniątko z srebrami. Gdy te atoli przez mą nieostrożność brzękły, spytał mnie rewizor, coby to było? Wtedy przyznałem się do wszystkiego. W skutek tego zabrał nas rewizor wszystkich t. j. mnie, Szczepana i Pgo na policę, gdzie także i żyda Jakóba R. niezadługo przyprowadzono“

Gdy Karol M. w ten sposób istotę czynu opowiedział kazał sąd przyprowadzić współwinowajcę S.

Szczepan S. z L. z pod Krakowa rodem, był godnym Karola M. w szczęściu wspólnikiem, w niedoli, w więzieniu wiernym jego towarzyszem, lecz w sztuce, w zawodzie, niebezpiecznym współzawodnikiem, bawił już bowiem 10 lat w więzieniu za kradzieże. Dziś stał siódmy raz przed sądem. Spytany, czy wie dla czego przed sąd stawiony? „Wiem — odrzekł — Karol M. posądza mnie o wspólnictwo z nim w jakiejś kradzieży, którą sam popełnił.“— (Sąd) Więc ty nic o téj kradzieży nie wiesz? S. Nic, wysoki sądzie. Sąd kazał aby M. całą rzecz Szczepanowi S. do ócz opowiedział. — M. sądząc jednak, że sąd żąda, aby Szczepanowi S. wspólnictwo w kradzieży dowiódł, tak się odezwał do towarzysza: „*Mój ty kochanku, powiedz no mnie ty*, pocoś ty mnie na Podgórzu z karczmy wywoływał i skądeś ty przyszedł do surduta hr. Wgo, w którym cię rewizor policyi ujął?“ Jakkolwiek M. z dowcipem i wprawą, jakiej człowiek taki tylko w czasie 22 letniego więzienia mógł nabyć, pytania swemu towarzyszowi zadawał, przecież sąd mu przerwał i powtórzył swój rozkaz, aby winowajca wspólnikowi li tylko *opowiedział* do ócz całą sprawę. Dwaj zbrodniarze stanęli naprzeciwko siebie; M. z uśmiechem i pewném zadowoleniem na twarzy głaszcząc sobie wąs powtórzył Szczepanowi S. z największą dokładnością cały tok zbrodni, przypominając mu każdy krok, który razem do zbrodni uczynili. Szczepan S. podczas tego założył ręce z zadziwienia; w rysach jego malowało się najwyższe, rzekłbyś najsłuszniejsze oburzenie z powodu bezczelnego kłamstwa i oszczerstwa: Łżesz *człowiecze*, krzyknął wreszcie, gdy M. skończył swe opowiadanie i gdy się go spytał: cóż ty na to powiész mój kochanku? Otóż ci powiem: łżesz człowiecze! jak ty możesz mieć sumienie, jak się Boga nieboisz, człowieku, człowieku, żebyś się uwziął zniszczyć mnie, potępić, pchnąć w nieszczęście! Wysoki sądzie, to wszystko cokolwiek M. powiedział, jest fałszem; że mnie rewizor policyi wraz z nim i P.... przyaresztował, to się w ten sposób stało: szedłem z Wieliczki szubpassem, lecz w drodze uciekłem memu dozorcy i przyszedłem do Podgórza. Tam mi moja kochanka doniosła, że Karol M. jest w karczmie. Doniosła mi to zaś dla tego, gdyż wiedziała, że mam u Ma. 2 fl. na pożyczce i że je od niego chcę odebrać. Sam zaś upominać się mu o dług nieposzedłem gdyż się obawiałem, ażeby mnie kto w karczmie nie poznał i jako zbiega nieprzytrzymał; wysłałem więc do niego kochankę moją. Lecz M. ani myślał o oddaniu pieniędzy. Chciałem się przeto sam z nim widzieć; czekałem więc nazajutrz przed karczmą, skoro wyszedł, zacząłem go błagać, żeby mi oddał moje 2 fl., gdyż nie miałem nawet za co chleba sobie kupić. — M. nie mogąc mi się *ognać*, odkrył mi wreszcie że nie ma wprawdzie gotówki do zwrócenia, lecz pokazawszy mi kilka sztuk srebra zdjął z siebie surdut i rzekł: Szczepanie, weź na siebie ten surdut, idź do Pgo i zaczekaj tam na mnie, ja tylko na Kazimierz pojdę, sprzedam parę lichtarzy, to ci zaraz twoje 2 fl. zwrócę: tylko pamiętaj mi surduta nieutracić.“ Ja proszę wysokiego sądu wdziałem surdut i poszedłem do Pgo, niezadługo przyszedł i M. który mi 2 fl. zwrócił. P. jest mój dawny znajomy, niedziwno więc, żem u niego na noc został. Lecz to było właśnie mojem nieszczęściem, na drugi dzień mnie bowiem rewizor policyi wraz z Karolem M. przyaresztował. — Wysoki sądzie! *miarkowałem* wprawdzie, że M. znikądinąd lichtarzy tych mieć nie może, jak tylko z kradzieży; M. bowiem znany *ptaszek* dopiero co z Wiśnicza wyszedł, lecz ja do téj kradzieży broń Boże, nie należałem.— (Sąd) Z jakich przyczyn mógłby cię M. o wspólnictwo z nim w kradzieży posądzać? — „Wysoki sądzie, mści się na mnie za to, że z mojéj winy schwytanym został.— Jak już powiedziałem wysokiemu sądowi, uciekłem z szubpasu; mnie więc rewizor u P.... szukał, a Ma. zaś przypadkowo tam zastał. — Rewizor widząc Ma. podejrzanego człowieka, zrobił zaraz rewizyą, w skutek czego znalazł skradzione przez Ma. srebra. Ten zaś przyznając się do zbrodni, ze złości mnie także za złodzieja podał.“

Gdy tak S. ukończył swoją obronę, przyprowadzono przed sąd Pgo. — Franciszek P. ojciec czworga dzieci, malarz z rzemiosła, lecz w sztuce swych towarzyszy także dość biegły; dziś szósty raz stał przed sądem. — Gdy wszedł do sali, już mu się *przykro na sercu zrobiło*; gdy go sąd o sprzedaż skradzionych sreber spytał, płakać zaczął, a gdy mu M. do ócz jego pośrednictwo między S. a żydem opowiadał, łkanie gorzkie ledwo mu dozwoliło wymówić: To wszystko fałsz, żadnych sreber nie widziałem, więc i kupca na nie sprowadzać nie mogłem.“

Przyprowadzono nareszcie Ra. — Jakób R., szklarz z Kazimierza, godny zwolennik sztuki wyzwolonéj Ma, niedawno szósty raz z więzienia uwolniony, do kupna sreber się wcale przyznać nie myślał. Gdy go sąd zapytał z jakiéj przyczyny mógłby go M. do téj sprawy wplątać? *Ny*, wysoki sądzie, odpowiedział, to zwykły złodziejski wykręt; jakże będzie złodziéj inaczéj mówił? złodziéj zawsze wszystko na żyda spędza. Gdy mu M. do ócz wszystkie okoliczności kupna i sprzedaży opowiadał, stał przez cały ten przeciąg czasu w postawie jak najobojętniejszéj; jego skrzywiona na bok głowa, twarz blada w któréj najmniejszego drgnięcia muszkułu by niedostrzegł, oczy bez wyrazu, bez iskierki życia na widok jego rzecby można, że on tylko ciałem przed sądem, dusza zaś jego gdzieś tam na Kazimierzu w szabasowéj godzinie, buja spokojnie w woni czosnku i cebuli! Ocknął się przecież, gdy M. ukończywszy swe opowiadanie zapytał go: A cóż ty na to mój kochanku? Na to rzekł żyd: „*Ny* daj spokój, powiedz ty lepiéj prawdziwego kupca?“

Wtedy go sąd zapytał: „Jakimby sposobem się to stać mogło, że cię w policyi rewizor M...owi przedstawił, i że ten zaraz poznał w tobie kupca sreber? *Ny wielmożny* sądzie odrzekł — gdyby mu był rewizor innego, pierwszego lepszego żyda przyprowadził, byłby także powiedział, że to *ten*.

Po ukończeniu indagacyj sąd po dość długiem naradzeniu się na ustępie, uznał Karola M. i Szczepana S. winnemi zbrodni kradzieży, Franciszka P. zaś i Jakóba R. zbrodni udziału w téjże. Ośm lat więzienia ciężkiego i wygnanie ze wszystkich krajów austryackich, było karą pierwszego; drugiego sąd skazał na 6 lat: trzeciego na rok i 6 miesięcy, ostatniego zaś ze względu na liczną familię na 4 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego atoli jednorazowym co tydzień postem, oraz wszystkich na solidarny zwrot reszty szkody w ilości 109 fl. i k. s.

Wyrok ten jednakowo zbrodniarzom uciążliwym się wydał; wszyscy rekurs przeciwko niemu założyli, a M. na ostatku tak się odezwał: „Wysoki sądzie, ten wyrok jest niesłuszny; *kradzieży* bowiem niepopełniłem: głodem zmuszony, długom się opierał zamiarowi popełnienia jéj; lecz kiedy mi, pomimo mego oświadczenia w policyi, że kraść będę, paszportu wydać niechciano, kiedy mi przez to do pracy się udać wzbroniono, cóż miałem robić? *czy ja to*, wysoki sądzie *nie mam równego prawa do pracy jak każdy człowiek*? (Myśli komunistyczne zwykle się najprzód rozwijają u ludzi podobnego rodzaju jak M.). Sąd przerywając mu niedorzeczne gadanie, kazał go wraz z resztą zbrodniarzy do więzienia odprowadzić..

M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

***Wiedeń.** Kurse telegraficzne z d. 6 listopada*

Augsburg $107\frac{1}{8}$.— Hamburg $78\frac{5}{8}$. — Londyn złr. 10 19 kr.— Paryż $122\frac{1}{2}$. Agio od złota $9\frac{7}{8}$. — Metaliki 5-procent. $81\frac{6}{16}$. — dto B. 5-procent —. Pożyczka narodowa 5-procent $83\frac{1}{16}$. Obligi indemn. galicyjskie 5-procent 74 — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $70\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procent $63\frac{3}{8}$.— Metaliki 3-procent. —. — Losy 1834 roku 255. — dto z roku 1839 $123\frac{5}{8}$. — dtto z r. 1854 4-proc. 106. — Akcye Bankowe 1035. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2460 — Akcye kredytu ruchomego $307\frac{1}{2}$.

***Kurs krakowski** z 6 listopada.* — Ruble srebrne za mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 407, pł. 404.— Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów 97, płacą 96. — Cwancygiery żąd 108, pł. 107. — Imperyały ros. s. złr. 8 kr. 27, pł. złr. 8 kr. 22 mk. — Napleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12. mk.— Dukaty ważne holend żąd. złr. 4 kr. 51 płacą złr. 4 kr. 48 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 56 płacą złr. 4 kr. 51 mk.— Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $97\frac{1}{2}$, płac. $96\frac{1}{2}$ Listy zast. galic. z kupon. żąd. 82, płacą $81\frac{1}{4}$ — Obligacye Indemn. z kupon. żądają $73\frac{1}{4}$, płacą $72\frac{3}{4}$ — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $82\frac{2}{3}$, płacą 82.

***Kurs lwowski** z d. 3 listopada* — Dukat holenderski złr. 4 kr. 51. — Dukat cesarс złr. 4 kr. 56. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 31. Rubel ros. złr. 1 kr. 39.— Talar pruski złr. 1 kr. 33. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 13. — Kurs list. zast. w galic. stan. Istytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr 80 kr. 30 mk. — Sprzedał 100 po złr. 81 kr. — — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —. Kolej Krakow. Górno-Szląska $78\frac{3}{4}$ d.

***Kurs wiedeński** z 5 listopada* Metaliki $81\frac{3}{8}$. Nowa pożyczka 84. — Akcye Banku wiedeń. 1042. — Akcye kolei żelaznéj północ. 255 — Agio od złota $9\frac{7}{8}$ od srebra $7\frac{1}{4}$.— Oblig. wcln. grunt. $74\frac{3}{4}$ — Pożyczka ostatnia narodowa $83\frac{3}{16}$ Promessy galicyjskie 103.

***Kurs warszawski** z 3 listopada* Za pół-imperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 82 kop. 62, wartość kuponu rs.— kop. 37%. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądają rs. 14 kop. 40, wartość kuponu kop. $21\frac{5}{6}$

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5go listopada. *Constitutionnel* zamieszcza artykuł przemawiający za otwarciem na nowo konferencyj i żądający takowych. Uważa on za rzecz niepodobną, aby sprawę na innéj drodze załatwić można było. Hr. Giulay odjechał wczoraj do Wiednia, pp. Billault i Persigny przybyli do Paryża.

Londyn 4go listopada. *Times* donosi: Jutro p. Kisielew wręczy Cesarzowi Napoleonowi własnoręczne pismo swojego Cesarza.

Izby sardyńskie według depeszy turyńskiéj z 3go nie będą podobno otwarte przed Nowym Rokiem.

Wiadomość o zmianie ministeryum tureckiego i mianowania Ressyda paszy wielkim wezyrem i naczelnikiem nowego gabinetu, sprawiło przykre wrażenie na rządzie francuskim. *Jaurnal de Constantinople* pisze: że wojska ces. austryackie wyjść mają z Księstw Naddunajskich w marcu r. p. Depesza telegraficzna ze Stambułu mówi, że 7 okrętów liniowych angielskich wpłynęło na morze Czarne. Flota angielska na morzu tém stojąca ma zimować w porcie Synopy.

Przyjechali od 5 do 6 listopada.

HOTEL POLLERA. Jędrzejowicz Władysław ob. z Rzeszowa. Marschall August, Dickhuth Emil, Albrecht Friedrich, Müller Karol z Prus. Erler Karol z Biały.

Wyjechali: Koźmian Andrzéj wł. dóbr do Galicyi. Zakrzewski Jakób do Tarnowa. Niezabitowska Ludwika właśc. dóbr do Lwowa. Skrzyński Cypryan wł. dóbr do Warszawy. Jędrzejowicz Władysław wł. dóbr do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Szymon Korn z Wadowic. Rozalia Mayzel ob. z Kacic. Franciszek Cheliński, Tomasz Winnicki z Kossek. Konstanty Romer wk. dóbr z Jodłownika.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy { o godzinie 12téj min. 15 po połud. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wiednia { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po połud.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8téj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy { o godzinie 5éj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu

Z Wiednia { o godzinie 11téj min. 25 przed południ. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dębicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed połudn. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dębicy:

przychodzą { o godzinie 3éj min. 37 po południu / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. Gatunku do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. Gatunku do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. Gatunku do zr	kr.
Korzec pszenicy zim.	10	15	11	—	—	—	9	45	8	24	9	—
„ „ do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	6	7½	6	15	5	30	5	56	5	15	5	22½
„ jęczmienia .	—	—	5	15	—	—	4	52½	—	—	—	—
„ owsa . . .	—	—	3	37½	—	—	3	15	—	—	—	—
„ grochu . . .	—	—	7	—	—	—	6	—	—	—	5	—
„ jagieł . . .	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli . . .	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ siemien. lnian.	—	—	8	—	—	—	7	—	—	—	—	—
„ kukurudzy .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koniczyny cz.	—	—	50	—	—	—	45	—	—	—	40	—
„ prosa . . .	—	—	5	—	—	—	4	45	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	12	—	—	—	10	—	—	—	—	—
„ „ zimow.	—	—	15	20	—	—	14	—	—	—	—	—
„ ziemniaków .	—	—	1	45	—	—	1	30	—	—	—	—
Cet. siana wagi krak.	—	—	1	22½	—	—	1	15	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	48	—	—	—	45	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą	—	—	2	40	—	—	1	54	—	—	—	—
Okowity	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	—	—	2	45	—	—	2	30	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	—	54	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	2	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczmien miar.	—	27	—	30	—	—	—	24	—	—	—	21
„ częstochow. „	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krup. m.	—	24	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku miarka . .	—	—	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 4 listopada 1856 r.
Skrzydelka Sekr. Mag.

Delegowani obywatele:
Jan Satalecki.
K. Sokołowski.

Komissarz targowy
Teofil Wesper.

URZĘDOWE.

(2289) **Kundmachung** (2-3)

[Z. 27,223.] Um dem landwirthschaftlichen Publikum die Theilname an der im Mai 1857 aus Anlass der Jubileumsfeier der niederösterr. Landwirthschaft in Wien stattfindenden land- und forstwirthschaftlichen Ausstellung möglichst zu erleichtern, hat das k. k. Handelsministerium laut herabgelangten h. Erlasses des h. Ministeriums des Innern vom 6ten September 1856 Z. 8426 über Anregung des letzteren den gebührenfreien Transport der für diese Ausstellung bestimmten österreichischen Objekte auf den noch im Regiebetriebe stehenden Staatseisenbahnen sowohl für den Hin- als Rückweg unter der Bedingung zu bewilligen befunden, dass die erwähnten Gegenstände nebst dem Frachtbriefe von einem Certificate der bezüglichen Ausstellungs-Kommission begleitet, spesenfrei aufgegeben, dass ferner die besonderen Versicherungsgebühren für etwaige Mehrwerthe gleich bei der Aufgabe entrichtet, und dass endlich den auszustellenden Thieren, Begleiter beigegeben werden, welche die Fahrkarte III. Klasse zu lösen haben.

Unter den gleichen Bedingungen hat auch die Direktion der a. pr. Kaiser Ferdinands-Nordbahn den gebührenfreien Hin- und Rücktransport der Ausstellungsobjekte zugesichert und die priv. öster. Staatseisenbahngesellschaft die Transportskosten für die Ausstellungsobjekte auf die Hälfte des tarifmässigen Betrages ermässiget.

Endlich hat die k. k. priv. Donau-Dampfschiffahrts-Gesellschaft den freien Transport der Aussellungsobjekte auf den gesellschaftlichen Waaren-Dampfern gegen dem zugestanden, dass die Versender die Assekuranz für diese Gegenstände nach den bei dieser Gesellschaft bestehenden Normen zutragen, die allfälligen Begleiter aber den 3 Platz bezahlen.

Diese h. Verfügung wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht.

Von der k. k Landes Regierung.
Krakau, den 9. Oktober 1856.

Obwieszczenie.

Aby rolniczo-gospodarczéj publiczności udział na wystawie rolniczo- i leśniczo-gospodarczéj możliwie ułatwić, która w maju 1857 z powodu uroczystości zaprowadzenia niższo-austryackiego towarzystwa gospodarczego w Wiedniu odbyć się ma, raczyło wys. c. k. Ministeryum handlu według nadeszłego rozrządzenia wys. Ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 6go września 1856 do l. 8426, za wdaniem się ostatniego, na kolejach państwa pod własnym zarządem zostających austryackim przedmiotom do téj wystawy przyznaczonym, wolny transport od należytości w drodze tam i napowrót pod tym warunkiem dozwolić, i że pomienione przedmioty oprócz karty przewozowéj (listu frachtowego) z załączeniem certyfikatu dotyczącéj się komisyi wystawy bez ekspensu (Spezy) oddane, następnie od jakiéjkolwiek przenoszącéj wartości osobne należytości zabezpieczenia zaraz przy oddawaniu zapłacone, i że nakoniec zwierzętom na wystawę przeznaczonym dozorcy przyznani będą, dla których ostatnich kartę na IIIcią klasę okupić należy.

Pod równemi warunkami zapewniła także Dyrekcya ogólnie uprzyw. kolei północnéj Cesarza Ferdynanda przedmiotom na wystawę przeznaczonym od należytości wolny transport tam i napowrót, zaś towarzystwo uprzywilejowanéj austryackiéj kolei państwa zniżyło koszta transportowe dla przedmiotów wystawy na połowę należytości podług taryfy przypadającéj.

Nakoniec dozwoliło towarzystwo c. k. uprzywilejowanéj żeglugi na Dunaju wolny przewóz przedmiotów wystawy na parowcach dla towarów do towarzystwa należących pod tym warunkiem, że przesyłające osoby asekuracyą za te przedmioty według istniejących przy témże towarzystwie przepisów ponosić w razie przydzielenia dozorców zaś za tychże 3cie miejsce opłacić zechcą.

To wysokie rozporządzenie podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości. — Od c. k. Rządu krajowego.
Kraków 9go października 1856.

Z. 5333. **Edict.** (2297-2-3)

Vom k. k. Neu-Sandezer Kreis-Gerichte wird der dem Leben und Wohnorte nach unbekannten Vinzenz richtiger Vernannt Łazowski und für den Fall dessen Ablebens seinen dem Vor und Zunamen wie auch dem Wohnorte nach unbekannten Erben mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es habe wider denselben Emilie de Kulczykowskie Dobrowolska wegen Löschung der ob dem Vorwerke Średni Instr. 65 pag. 384²/₄ n. 1. on. einverleibten Caution Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber zur mündlichen Verhandlung dieses Rechtsstreites die Tagfahrt auf den 4. Februar 1857 um 10 Uhr Vormittags bestimmt wurde.

Da der Aufenthaltsort des Belangten Winzenz richtiger Venannt Łazowski unbekannt ist, so hat das k. k. Kreis-Gericht zu dessen Vertretung und auf dessen Gefahr und Kosten den hiesigen Landes und Gerichts Advokat Dr. Zieliński mit Substituirung des Advokaten Dr. Bersohn als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict wird demnach der Belangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem Kreis-Gerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem er sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben wird.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.
Neu-Sandec den 14. Oktober 1856.

(2301) **Edict.** (2-3)

[N. 6334.] Vom k. k. Neu-Sandecer Kreisgerichte werden in Folge Einschreitens der Frau Augusta de Komary Karpińska bücherlichen Besitzerin und Bezugsberechtigten des im Sandezer Kreise liegenden, in der Landtafel Dom. 28 Pag. 29, 37 et 43 vorkommenden Güter Znamirowice niżnie, wyżne und Sędkowa Behufs der Zuweisung des mit Erlass der Krakauer k. k. Grundentlastungs-Ministerial-Commission vom 13. August 1855 N. 4955 für obige Güter Znamirowice niżnie, wyżnie und Sędkowa bewilligten Urbarial-Entschädigungskapitals pr. 3635 fl. 37⁴/₈ kr. CM., diejenigen denen ein Hypothekarrecht auf den genannten Gütern zusteht hiemit, aufgefordert, ihre Forderungen und Ansprüche längstens bis zu Ende December 1856 beim k. k. Kreis-Gerichte in Neu-Sandez schriftlich oder mündlich anzumelden.

Die Anmeldung hat zu enthalten:

a) die genaue Angabe des Vor- und Zunamens, dann Wohnortes (Haus Nro) des Anmelders und seines allfälligen Bevollmächtigten, welcher eine mit den gesetzlichen Erfordernissen versehene und legalisirte Vollmacht beizubringen hat;

b) den Betrag der angesprochenen Hypothekarforderung, sowohl bezüglich des Capitals, als auch der allfälligen Zinsen, in so weit dieselben ein gleiches Pfandrecht mit dem Kapitale geniessen;

c) die bücherliche Bezeichnung der angemeldeten Post, und

d) wenn der Anmelder seinen Aufenthalt ausserhalb des Sprengels dieses k. k. Gerichtes hat, die Namhaftmachung eines hierorts wohnenden Bevollmächtigten, zur Annahme gerichtlicher Verordnungen, widrigens dieselben lediglich mittelst der Post an den Anmelder, und zwar mit gleicher Rechtswirkung, wie die zu eigenen Händen geschehene Zustellung, würden abgesendet werden.

Zugleich wird bekannt gemacht, dass derjenige, der die Anmeldung in obiger Frist einzubringen unterlassen würde, so angesehen werden wird, als wenn er in die Ueberweisung seiner Forderung auf das obige Entlastungs-Kapital nach Massgabe der ihn treffenden Reihenfolge eingewilliget hätte; und dass er ferner bei der Verhandlung nicht weiter gehört werden wird. Der die Anmeldungsfrist Versäumende verliert auch das Recht jeder Einwendung und jedes Rechtsmittel gegen ein von den erscheinenden Betheiligten im Sinne § 5. des kais. Patentes vom 25. September 1850 getroffenes Uebereinkommen, unter der Voraussetzung, dass seine Forderung nach Mass ihrer bücherlichen Rangordnung auf das Entlastungs-Kapital überwiesen worden, oder im Sinne des § 27. des kais Patentes vom 8 November 1853 auf Grund und Boden versichert geblieben ist.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.
Neu-Sandez am 22. Oktober 1856.

(2294) **Edict.** (2-3)

[N. 5260] Vom k. k. Neu-Sandecer Kreisgerichte wird den dem Leben und Wohnorte nach unbekannten Anton Młodecki, Eleonore de Błeszyńskie Młodecka, Hipolit Błeszyński, Julie de Błeszyńskie Russocka, Eduard Haumann, Filipine Haumann, Anton Malczewski Constantin Malczewski oder im Falle deren Ablebens ihren dem Namen, Lebens und Wohnorte nach unbekannte Erben mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es habe wider dieselben Dr. Wilhelm Koch wegen Anerkenung und Intabulirung des Eigenthumsrecht auf ²⁵⁰/₄₅₀ Theile der Güter Przeczysa und Kamienica Jasloer Kreises Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber die Tagfahrt auf den 4. Februar 1857 um 10 Uhr Vormittags angeordnet wurde.

Da der Aufenthaltsort der Belangten Anton Młodecki, Eleonore de Błeszyńskie Młodecka, Hipolit Błeszyński, Julie de Błeszyńskie Russocka, Eduard Haumann, Filipine Haumann, Anton Malczewski, Constantin Malczewski unbekannt ist, so hat das k. k. Kreisgericht zu deren Vertretung und auf deren Gefahr und Kosten den hiesigen Landes- und Gerichts-Advokaten Dr. Zieliński mit Substituirung des Landes- und Gerichts-Advokaten Dr. Pawlikowski als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict werden demnach die Belangten erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe den bestellten Vertreter mitzutheilen oder einen andern Sachwalter zu bestellen, und diesem k. k. Kreisgerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem sie sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werden.

Vom k. k. Kreisgerichte
Neu-Sandez den 14ten Oktober 1856.

Od Expedycyi „CZASU".

Na dniu 6 listopada wysłano Dodatek miesięczny z października na następujące stacye pocztowe:

Tarnowa, Tarnopola Ustrzyk — Wojniłowa, Wojnicza, Wieliczki, Wadowic, Wiednia — Zatora, Żywca, Żółkwi. Zarszyna, Załoziec, Żórawna, Złoczowa, Zborowa, Zaleszczyk, Zbaraża.

C. k. Teatr niemiecki.

W piątek 7 listopada daną będzie opera heroiczna w 3ch aktach p. n. **Belizaryusz.**

C. k. Teatr polski.

W sobotę dnia 8 listopada Pierwsza powitalna reprezentacya przy rzęsistym oświetleniu wnątrza teatru, **Włóczęga** melodrama w 1 akcie z francuskiego przez Riedla. **Być kochanym lub umrzeć** komedya z francuskiego w 1 akcie — **Łobzowianie** obrazek ludowy w 1 akcie przez W. Anczyca.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumur'a	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	331'''69	+ 1°0	72	zachodni średni	pogoda z chmurami		-0°2	+1°9
	10	332 48	— 0 2	90	„ „	chmurno			
6	6	332 88	— 1 0	92	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.